

Joanna Jasitzczak

Warszawa

 <https://orcid.org/0000-0003-3592-4337>

Kilka uwag na temat nauczania historii

Summary

A few remarks on teaching history

Young generation's immersion in electronics, while being accustomed to fast, dynamic communication, creates new challenges for history teaching. Young people's reluctance to use textbooks and professional literature is growing. Even more so, because an alternative has emerged in the form of materials published on social networks and streaming platforms. Students are more and more willing to use this type of solution. This phenomenon will only grow. Online learning, however, is of concern and controversy. The main risk is the lack of control over the published content, which calls into question its substantive value. On the one hand, one can protest against such a state of affairs, but on the other hand, the Internet can be used as a key to attracting school students to scientific topics in an accessible way. Thus, make the student want to explore the topic. However, this requires a certain amount of work from the educator and effort related to the need to become familiar with *terra incognita* in the form of the social media environment. The aim of this activity is to be able to recommend materials worthy of attention to students and to warn them of publications of questionable scholarly value.

Keywords: history teaching online, distance learning, new methods, education

Streszczenie

Specyfika młodego pokolenia przesiąkniętego elektroniką, przyzwyczajonego do wartkiego, dynamicznego przekazu stawia przed nauczaniem historii nowe wyzwania. Niechęć do korzystania z podręczników, literatury fachowej jest coraz większa. Tym bardziej, że



pojawiła się alternatywa w postaci materiałów publikowanych na portalach społecznościowych, platformach streamingowych. Uczniowie coraz chętniej sięgają po tego typu rozwiązania. To zjawisko będzie eskalować. Nauka przez Internet budzi jednak obawy i kontrowersje. Główne zagrożenie dotyczy braku kontroli nad publikowanymi treściami, co podaje w wątpliwość ich wartości merytoryczne. Można z jednej strony protestować wobec takiego stanu rzeczy, z drugiej można Internet wykorzystać jako klucz do zainteresowania młodzieży szkolnej tematami naukowymi w przystępny sposób. Tym samym sprawić, by uczeń zechciał zgłębić temat. Wymaga to jednak od pedagoga pewnego nakładu pracy, jak i wysiłku związanego z koniecznością zaznajomienia się z *terra incognita* pod postacią środowiska social mediowego. Celem takiego działania jest możliwość rekomendowania uczniom materiałów godnych uwagi oraz przestrzegania przed publikacjami o wątpliwej wartości poznawczej.

Słowa kluczowe: nauczanie historii, nauka zdalna, nowe metody, edukacja

„**W**ykształcenie nie oznacza tego, ile się uczyłeś, a nawet ile zapamiętałeś. To umiejętność rozróżniania tego, co wiesz, a czego nie”¹. Te słowa francuskiego poety – Jacquesa Anatola France’a (1844–1924), idealnie odnoszą się do nauki historii, wszak sam ich autor był historykiem z zamiłowania. Jednakże słowo „wiesz” z powodzeniem można zamienić na „rozumiesz”, co więcej, byłoby to nawet wskazane.

Niestety, pomimo oczywistości faktu, że proces edukacji powinien prowadzić do rozumienia, powszechnym problemem jest niechęć dzieci i młodzieży szkolnej do uczenia się historii. W niniejszym artykule postaram się przedstawić kilka osobistych refleksji będących efektem obserwacji środowiska szkolnego, rozmów z uczniami, nauczycielami historii i jej świadkami, jak i z pracownikami wydawnictw szkolno-pedagogicznych. Bynajmniej nie jest to jednak kompleksowa analiza problemu nowoczesnego nauczania historii.

Pokutuje wciąż przekonanie o konieczności uczenia się na pamięć dat i wydarzeń. Logiczne łączenie faktów w zespół przyczynowo-skutkowy schodzi na dalszy plan². Nasuwa się pytanie: Co jest powodem takiego stanu rzeczy? Z jednej strony jest to przeładowanie podstawy programowej, co wymusza na nauczycielu jedynie powierzchowne studium zagadnień, bez zagłębiania się w złożoność problemu, szczególnie w analizę epoki. Uczeń nie tylko nie widzi więc zależności pomiędzy

¹ <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1921/france/biographical/> (dostęp: 9 IX 2021).

² G. Chomicki, (rec.) *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. od red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008, 260 ss., „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, t. IX, s. 134.

poszczególnymi wydarzeniami, ale – co istotniejsze – nie jest świadom realiów panujących w omawianym okresie historycznym, jego kodów kulturowych ani prądów myślowych. Potrzeba racjonalizacji z kolei wymusza ocenę zdarzeń, jednak bez świadomości wymienionych zależności – uczeń dokonuje jej na podstawie znanych sobie wykładników. Paradoksalnie jednak, taki stan rzeczy kłóci się z założeniami podstawy programowej, w której wstępie jasno jest określone:

Szkola powinna zadbać o to, aby uczeń nie pogubił się w gąszczu szczegółów, ale poznając najważniejsze z nich, potrafił wyjaśnić rządzące przeszłością reguły: polityczne, społeczne, gospodarcze, religijne i kulturowe. Takie podejście do wykładu dziejów w założeniu ma pomóc uczniowi w zrozumieniu mechanizmów współczesności. Chodzi również o to, aby uczeń w dorosłym życiu świadomie i odpowiedzialnie współtworzył europejską wspólnotę wartości z nadrzędną, szczególnie bliską nam, Polakom, ideą wolności³.

Cele kształcenia wspomnianej podstawy mówią to samo, m.in.: „Uczeń dostrzega zmienność i dynamikę wydarzeń w dziejach, a także ciągłość procesów historycznych i cywilizacyjnych”⁴. Podstawa programowa pozostawia nauczycielowi duże pole manewru „uwzględniając możliwości i zainteresowania swoich uczniów”⁵. Nadal jednak musi być to proces koherentny z wymaganiami maturalnymi.

Można pokusić się o spostrzeżenie, że w znacznie lepszej sytuacji pod względem doboru treści są nauczyciele szkół podstawowych, którzy mając świadomość kontynuacji edukacji i braku ograniczeń w postaci wymogów maturalnych, mają większą swobodę w doborze tematów. Wskazuje na to także podstawa programowa szkół podstawowych, niezawierająca skodyfikowanego zapisu wydarzeń i dat⁶.

Warto przy tym zaznaczyć, że podstawa programowa zarówno szkół podstawowych, jak i średnich podkreśla wagę wykorzystywania szerokiego wachlarza form, metod i środków dydaktycznych (w tym środków audiowizualnych), a „ich repertuar wyznaczają jedynie wiedza i wyobrażenia nauczycieli oraz entuzjazm uczniów”⁷.

Kolejną przeszkodą, która może stać na drodze efektywnej edukacji historycznej, jest konieczność zachowania obiektywizmu. Teza ta może wydać się śmiała, ale pamiętajmy, że młody człowiek, niemający dostatecznie jeszcze wykształconej umiejętności oceny faktów – zwłaszcza jeśli połączymy to z brakiem gruntownej

³ <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ <https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

⁷ <https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

wiedzy o epoce – nie jest w stanie wypracować własnej opinii. Oczywiście inaczej rzecz się ma na lekcji, kiedy to nauczyciel może wskazać lub pomóc w wydedukowaniu pewnych wniosków, a inaczej podczas samodzielnej pracy z podręcznikiem, która to stanowi lwią część procesu edukacji – zwłaszcza w dobie nauki zdalnej. Tu jednak napotykamy problem, bowiem treści podręcznikowe są podane w sposób encyklopedyczny, pozbawiony ładunku emocjonalnego. Takie rozwiązanie pozwala co prawda na zachowanie obiektywizmu, kosztem jednak atrakcyjności przekazu. Owocem jest miałki i trudno przyswajalny tekst, co w konsekwencji prowadzi do pamięciowego trybu uczenia się i pogłębiania niechęci do nauki. Nawet jeśli założymy, że uczeń nie tylko przeczytał rozdział podręcznika, ale i sporządził w oparciu o niego notatki, to nadal jest to proces pamięciowy. Dowodem na to jest często spotykana przy odpowiedziach ustnych sytuacja, kiedy to niemożność przypomnienia sobie pierwszych słów notatki nie pozwala uczniowi udzielić odpowiedzi na zadane przez nauczyciela pytanie.

Nie bez znaczenia jest specyfika młodego pokolenia przesiąkniętego elektroniką, wśród którego tradycyjny model nauczania oparty właśnie na czytaniu i sporządzaniu notatek jest coraz mniej popularny. Coraz trudniej utrzymać uwagę młodego odbiorcy, przyzwyczajonego do wartości, zwięzłości, a przede wszystkim atrakcyjności przekazu. Jak zatem w zmieniającym się świecie dotrzeć do młodego pokolenia z wiedzą historyczną?

Wspomniana elektronika może być poważną przeszkodą, ale może być i pomocą. Nie chodzi tu wyłącznie o lekcje online, popularne z uwagi na sytuację epidemiologiczną, ale o treści pochodzące od twórców internetowych, których działalność zdobywa coraz większe uznanie nie tylko wśród uczniów, ale – co ciekawe – także wśród nauczycieli. Materiały video umieszczane w serwisach i platformach społecznościowych weszły już na stałe w skład zestawu pomocy naukowych, są obecne na lekcjach, a także wykorzystywane do przygotowania do zajęć, sprawdzianów, a nawet matury.

Niezależnie od tego, czy takie rozwiązanie znajduje naszą akceptację czy też nie, stało się ono faktem. Rzecz jasna osoby zainteresowane historią nadal sięgać będą po literaturę fachową, jednakże większość młodzieży szkolnej, dla której historia jest jednym z wielu przedmiotów do zaliczenia, pozostanie przy pomocach internetowych.

Z tej przyczyny obok przedsięwzięć indywidualnych twórców internetowych coraz częściej pojawiają się komercyjne działania, których autorzy stawiają sobie za cel sprzedaż treści dostępnych online, czy to w formie kursów internetowych obejmujących daną partię materiału, czy wykładów dotyczących konkretnego zagadnienia. Nie bez reakcji na taki stan rzeczy pozostały wydawnictwa podręczników szkolnych, które również zaczynają włączać materiały social mediowe do swojej oferty.

Jak zawsze bywa w przypadku nowych rozwiązań, tak i nauka przez Internet budzi obawy i kontrowersje.

Główne zagrożenie dotyczy doboru treści oraz braku kontroli nad wartością merytoryczną publikowanych materiałów, z tego powodu, że znaczna część indywidualnych twórców, po opracowania których najczęściej sięgają uczniowie, nie ma wykształcenia historycznego. Ponadto, dążąc do zapewnienia sobie jak najszerszego grona odbiorców, ich autorzy często je koloryzują, a fakty nadinterpretowują.

Jak temu zaradzić? Nie znajdziemy na to w pełni skutecznego sposobu, jednakże można spróbować znaleźć złoty środek.

Najprostszym rozwiązaniem jest oczywiście rekomendowanie uczniom wcześniej zweryfikowanych przez nauczyciela treści. Wymaga to jednak od pedagoga pewnego nakładu pracy, jak i wysiłku związanego z koniecznością zaznajomienia się z *terra incognita* pod postacią środowiska social mediowego. Dla wielu nauczycieli ten właśnie warunek jest najtrudniejszym do spełnienia. O ile platforma Youtube jest już większości nauczycieli znana, o tyle Instagram, a w szczególności Tik-Tok pozostają poza ich zainteresowaniem. Złośliwość losu polega jednak na tym, że to właśnie ten ostatni serwis jest najbardziej popularny wśród młodzieży szkolnej⁸.

Sytuacji nie poprawiają szybko zmieniające się trendy. W momencie gdy posiadamy umiejętności pozwalające na w miarę swobodne poruszanie się po danym serwisie, pojawia się nowy, który szturmem zdobywa uznanie młodzieży.

Kolejnym problemem jest skracanie treści, bowiem utrzymanie uwagi odbiorcy jest coraz trudniejsze. Szacuje się, że współcześnie człowiek jest w stanie utrzymać ją przez około 10 minut⁹. Nasuwa się więc pytanie co z produkcjami filmowymi trwającymi średnio 90 minut? Trzeba jednak pamiętać, że inaczej ogląda się film fabularny, a inaczej treść naukową, naszpikowaną informacjami. Z tego też względu filmy dokumentalne, by ich treść była przystępna, montowane są z zachowaniem zasad kompozycji w taki sposób, aby widz miał możliwość odpoczynku od informacji trudno przyswajalnych. Do tego dochodzi muzyka, która nadaje tempo i rytm narracji.

Ten sam schemat można zastosować także w nauczaniu historii, niezależnie od tego, czy wykorzystujemy na zajęciach film, czy też opieramy się na wykładzie. Wszak każdy film fabularny to także opowiedziana historia.

Środek i forma przekazu to jedno, nie zapominajmy jednak o samej treści. Ogromnym problemem jest niska atrakcyjność przekazu historycznego. Tak jak film mający świetną fabułę, ale zrealizowany nieumiejętnie zanudzi widza, tak samo

⁸ B. Loveloy, *Most popular social app in 2020 was TikTok, overtaking Facebook*, <https://9to5mac.com/2021/08/10/tiktok-most-popular-social-app/> (dostęp: 10 X 2021).

⁹ N.A. Bradbury, *Attention span during lectures: 8 seconds, 10 minutes, or more?*, „Advances in Physiology Education” 2016, vol. XL, issue 4, s. 509–513.

najciekawsza historia opowiedziana w sposób sztamkowy i nudny zniechęci ucznia. Przykładem niech będzie opowieść o ołtarzu Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie. Załóżmy, że naszym zadaniem jest przekazanie informacji, że w Krakowie znajduje się największa w Europie nastawa ołtarzowa. Tak więc: Ołtarz mariacki został stworzony przez norymberskiego rzeźbiarza Wita Stwosza. Mierzy 13 m wysokości, co czyni go największą w Europie gotycką nastawą ołtarzową¹⁰. Informacja podana w taki sposób nie sprawi, że uczeń poszerzy swoją wiedzę na temat ołtarza mariackiego. Jedynie utrwali wiedzę ogólną, że Wit Stwosz jest jego autorem. Nie przyczyni się natomiast do zainteresowania ucznia tematem. Jeśli jednak powiemy, że wysokość ołtarza mariackiego wynosi tyle, co wysokość czteropiętrowego bloku mieszkalnego, a za jego wykonanie artysta otrzymał honorarium równe wartości rocznego budżetu miasta Krakowa¹¹, uczeń zyska wyobrażenie przedsięwzięcia, jakim była budowa ołtarza i być może zechce wzbogacić swoją wiedzę na ten temat.

Problem stanowi także nieznanostwo pojęć, a w szczególności stopni wojсковych czy nazewnictwa broni. Przyczyn tego stanu rzeczy można upatrywać zarówno w braku chęci ucznia do zgłębienia wiedzy, jak i w nieświadomym działaniu nauczyciela, używającego terminologii niedostosowanej do wieku uczniów. Uczeń na lekcji z nieśmiałości czy po prostu z nieuwagi nie prosi nauczyciela o wyjaśnienie terminów, których nie zna. Z kolei w domu nie wystarcza mu już samozaparcia, by samemu odszukać odpowiedzi na te niezadane pytania. Z biegiem lat, mimo że nadal spotyka się z tymi pojęciami, ciągle nie zna ich znaczenia, zaś zapytanie o nie nauczyciela na zaawansowanym etapie edukacji grozi krytyką, stąd nie decyduje się na to. Tym samym uczeń często kończy szkołę bez znajomości podstawowych pojęć.

Nauka historii to jednak nie tylko same pojęcia. To porządkowanie wydarzeń w czasoprzestrzeni. I to uporządkowanie tych wydarzeń, jak i dokładna znajomość ich dat, często odwracają uwagę od najważniejszej kwestii, mianowicie zrozumienia, że wszyscy ci, którzy w nich uczestniczyli, byli zwykłymi ludźmi, ze swoimi przemyśleniami, emocjami, żyli jedynie w innej epoce. Takie „odczłowieczenie historii” sprawia, że jej dalsza nauka traci sens. Historia nie jest już nauczycielką życia, ale bezosobowym, pamięciowym kalendarium.

Przykładem niech tutaj będzie przekazywanie wiedzy na temat powstania warszawskiego. Najczęściej podaje się czas jego trwania, ale także liczbę powstańców i dokładny przebieg zdarzeń z uwzględnieniem daty dziennej kapitulacji poszczególnych dzielnic. Zapomina się o emocjach ludzi, a w zasadzie dzieci, którzy musieli stawić czoła najlepszej wówczas armii świata. Aby lepiej oddać sens tych słów, posłużę się przykładem rozmowy, jaką osobiście słyszałam, kiedy to do Powstańca

¹⁰ <https://mariacki.com/> (dostęp: 10 X 2021).

¹¹ *Ibidem*.

zwróciła się młoda osoba zapytaniem: „Ile dokładnie było czołgów niemieckich wówczas w Warszawie, gdyż spotkałam się z różnymi danymi?”, na co Powstaniec odpowiedział: „Niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, gdyż ich nie liczyłem. Dla nas ważne było, aby przetrwać”.

Powracając jednak do tematu portali społecznościowych, można z jednej strony protestować wobec ich złego wpływu na młodych ludzi, ale z drugiej można je wykorzystać jako narzędzie do zainteresowania młodzieży szkolnej tematami naukowymi w przystępny sposób. Zainteresowanie to połowa sukcesu. Za pełny sukces możemy uznać sytuację, kiedy uczeń pokusi się o pogłębienie zdobytej w ten sposób wiedzy w oparciu o literaturę fachową lub źródła. Nie miejmy jednak złudzeń, najpewniej młodzież sięgnie także – a nawet w pierwszej kolejności – do Internetu. Cały czas jednak pokutuje postrzeżenie Internetu takim, jaki był przed piętnastoma czy dwudziestoma laty, przez pryzmat Wikipedii jako mało wiarygodnego portalu, w którym każdy może pisać, co chce. Obecny Internet znacząco jednak różni się od ówczesnego. Coraz więcej bibliotek, profesjonalnych wydawnictw digitalizuje swoje zbiory¹². Zmieniła się także świadomość użytkowników, którzy krytycznie podchodzą do treści opublikowanych online, a wspomniani twórcy, mając tego świadomość, także przykładają coraz większą wagę do rzetelności informacji. Wiadomym faktem jest, że nie ustrzeżemy się przed materiałami o wątpliwej lub wręcz szkodliwej wartości merytorycznej. Tak samo jednak wiadomym jest, że pewne zmiany, które zaszły w Internecie, są już nieodwracalne i albo będziemy próbować z nim walczyć, albo postaramy się go ujarzmić i przekuć w pozytyw, przyczyniając się jednocześnie do tworzenia „dobrego” Internetu.

Nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Otóż materiały dostępne publicznie mogą zostać poddane krytyce, nawet jeśli tworzone są przez zawodowych nauczycieli. Tymczasem jaką mamy gwarancję, że lekcje historii, odbywające się za zamkniętymi drzwiami sali szkolnej są prowadzone w sposób rzetelny? Najlepszym dowodem na to, że nie musi tak być, były lekcje oferowane przez publiczną telewizję w okresie pandemii, w trakcie których czynni zawodowo nauczyciele popełniali podstawowe błędy. Można oczywiście zrzucić wiele na stres, nie każdy przecież może i ma obowiązek czuć się dobrze przed kamerą. Niemniej jednak było to swego rodzaju obnażenie wad polskiego systemu oświaty¹³.

Mówiąc o internetowych publikacjach, do tej pory omawialiśmy wątek z punktu widzenia odbiorcy tych treści. Dostępność sprzętu, oprogramowania edytorskiego sprawia, że jest to doskonałe narzędzie do nauki również historii. W myśl słów Konfucjusza: „Powiedz mi, to zapomnę. Naucz mnie, to może zapamiętam.

¹² Przykładem niech będą chociażby Biblioteka Narodowa czy Narodowe Archiwum Cyfrowe.

¹³ <https://vod.tvp.pl/kolekcja/szkola-z-tvp,47303176> (dostęp: 12 X 2021).

Zaangażuj mnie, to się nauczę”, praca domowa polegająca na przygotowaniu materiału video na wybrane zagadnienie pozwoli nie tylko na gruntowne opanowanie jednostki lekcyjnej, ale i na przełamanie stresu związanego z występem przed kamerą, wypowiedzią publiczną, pomoże w rozbudzeniu kreatywności, może stanie się przyczynkiem do odkrycia nowej pasji lub nawet życiowej drogi¹⁴.

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

Bradbury N.A., *Attention span during lectures: 8 seconds, 10 minutes, or more?*, „Advances in Physiology Education” 2016, vol. XL, issue 4, s. 509–513. <https://doi.org/10.1152/advan.00109.2016>

Chomicki G., (rec.) *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, pod red. od red. Lucyny Kudły i Czesława Nowarskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2008, 260 ss., „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2010, t. IX, s. 134–139.

Nowarski C., *Język dydaktyki historii u progu XXI wieku, od komunikatywności do niejasności*, [w:] *Dydaktyka historii jako dyscyplina akademicka wobec wyzwań współczesności*, red. L. Kudła, C. Nowarski, Kraków 2008, s. 20–26.

Netografia

<https://mariacki.com/> (dostęp: 10 X 2021).

<https://podstawaprogramowa.pl/Liceum-technikum/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

<https://podstawaprogramowa.pl/Szkola-podstawowa-IV-VIII/Historia> (dostęp: 8 VI 2022).

<https://vod.tvp.pl/kolekcja/szkola-z-tvp,47303176> (dostęp: 12 X 2021).

<https://www.nobelprize.org/prizes/literature/1921/france/biographical/> (dostęp: 9 IX 2021).

Lovely B., *Most popular social app in 2020 was TikTok, overtaking Facebook*, <https://9to5mac.com/2021/08/10/tiktok-most-popular-social-app/> (dostęp: 10 X 2021).

¹⁴ C. Nowarski, *Język dydaktyki historii u progu XXI wieku, od komunikatywności do niejasności*, [w:] *Dydaktyka historii...*, s. 26.

Notka o autorce

Dr Joanna Jasitzak – absolwentka historii, doktoranckich studiów humanistycznych na Uniwersytecie Łódzkim oraz produkcji filmowej i telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Producentka i reżyserka filmów o tematyce historycznej.

Zainteresowania naukowe: historia Stanów Zjednoczonych, nowe metody nauki historii, historia i wierzenia słowiańskie.



jasitzakjoanna@gmail.com